

Uświęceni przez poznanie prawdy

Dzieje Ap. 9:1-20

„Przeżoż pokutujcie, a nawróćcie się, aby byli zgładzone grzechy wasze. Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a powstałby onego, który wam opowiadany jest, Jezusa Chrystusa, który zaiste niebiosa ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich swoich świętych proroków od wieków” – Dzieje Ap. 3:19-21.

Nawrócenie jest dość właściwym słowem zastosowanym do zmiany, jaką muszą uczynić Żydzi, zanim mogą stać się chrześcijanami. Jednakowoż słowo to używane jest obecnie w zupełnie innym znaczeniu, gdy stosowane jest do nawrócenia niewiernych i bezbożnych do wiary i posłuszeństwa Bogu i Chrystusowi. Każda radykalna zmiana, czyli przewrót w myśli lub w postępowaniu może być prawidłowo nazwana nawróceniem. Dobrze jest, ażeby ten punkt był jasno wyrażony, ponieważ jest on często źle stosowany. Na przykład: nawrócenie Pawła przyrównane jest do nawracania grzeszników, obcych i dalekich od Boga, podczas gdy ono lepiej odpowiada nawracaniu dzisiejszych chrześcijan ze stanu opozycji do „teraźniejszej prawdy”, do jej miłości i służby. Takie nawrócenia są obecnie częste – wielu takich, którzy niegdyś palili podręczniki biblijne, dzisiaj lubią je i czynią wszystko, co mogą, aby rozpowszechniać ich nauki, ich pogląd na Boski charakter i plan, ich przedstawienie Mesjasza i Jego dzieła w przeszłości i w przyszłości. Zmiana, czyli nawrócenie się takich osób, uważane jest za znamienne. Rzeczy, które kiedyś nienawidzili, teraz miłują, a te, co kiedyś miłowali, te-raz nienawidzą – stare rzeczy stały się dla nich nowymi; z nowego punktu zapatrywania nowe światło na Boski plan zaświeciło w ich sercach. Saul z Tarsu, zawzięty nieprzyjaciół Pana Jezusa i Jego naśladowców, był jednocześnie gorliwym sługą Bożym, a jego prześladowania wiernych, jak on sam zapewnia, podejmowane i wykonywane były z zapału, ponieważ myślał, że w ten sposób Bogu przysługę czynił. On był dobrym człowiekiem w stosunku do posiadanego światła – lecz to światło było przyćmione. Ponieważ w sercu był szczerym, uczciwym, dobrym i wiernym Bogu, przeto specjalny cud był uczyniony na otwarcie oczu jego dojrzałości – ażeby mógł poznać Prawdę. Jego szczerość jest poświadczona gotowością poświęcenia się tak prędko, jak tylko jego duchowe oczy zostały otworzone. Paweł zmienił się nie pod względem swej gorliwości do Boga i Jego sprawy, ale jedynie w kierunku, w jakim tę gorli-

wość okazywał i w sposobie jej wykonywania, kiedy ją podporządkował pod zmysł Chrystusowy przez otrzymanie ducha św. Tak i dzisiaj, kiedy mamy biblijne zapewnienie, że „niezbożni nie rozumieją”, mamy również zapewnienie, że „mądrzy rozumieją”. „Mądrzy” nie są „niezbożni” i my poważamy tych, co się ostro sprzeciwiali „teraźniejszej prawdzie”, a którzy w sercu nie byli niezbożni, ale zwiedzeni i zaślepieni.

Z ufnością oczekujemy, że wielu z tej klasy, znajdują się jeszcze wśród „mądrych”, którym udzielone będzie wyrozumienie chwalebnych spraw Boskiego planu, jakie obecnie są objawiane z Pisma Św. Będzie im objawione, ponieważ nie są niezbożni, ale jak Saul z Tarsu są prawdziwymi dziećmi Bożymi, których gorliwość ku Bogu była mylnie rozumiana i mylnie stosowana. Niekiedy mogą „wierząć”, czyli sprzeciwiać się faktom, dowodom, sumieniu itd. dłużej niż inni, ale ewentualnie Bóg udzieli im pewnego rodzaju próby, gorzkich doświadczeń, które dopomogą im do zobaczenia światła Prawdy we właściwym kierunku. W ten sposób wielu z nich śpiewa: „Przyciągaj mnie do siebie wciąż, choć przez cierpienia me”.

Ojciec Saula był rzymskim obywatelem, prawdopodobnie był człowiekiem zamożnym i wpływowym; był nabożnym żydem z sekty faryzeuszy – najbardziej skrupulatnych i surowych względem Boskich praw. Syn jego, nazwany Saulem od pierwszego króla izraelskiego, miał także rzymskie imię Paweł, z powodu rzymskiego obywatelstwa jego ojca. Oświadczenie apostoła, iż stracił wszystko dla Chrystusa, trzeba rozumieć, iż znaczyło także to, że był wydziedziczony przez ojca za to, że przyjął Jezusa za Mesjasza. Prawdopodobnie był on biednym w początkach swej misji, jak to wynika z faktu, iż podczas głoszenia Ewangelii pracował przy robieniu namiotów. Fakt, że późniejsze zapiski przedstawiają go jako człowieka o poważniejszych wpływach i z jednym lub więcej sługami, jest uważany przez wielu jako usprawiedliwienie dla wniosku, że w późniejszych latach Paweł odziedziczył majątek, możliwie z powodu śmierci swego ojca. W żaden inny sposób nie dałoby się wytłumaczyć „wynajęcia dla siebie domu” w Rzymie i jego znacznych wpływów u urzędników, sterników itd., ponieważ mało wagi i względów wyświadcanych jest biednym więźniom.

Co do osobistego wyglądu apostoła Pawła, to niedawno temu znaleziony został medalion z jego podobizną. Jest także rzymska tabliczka pochodząca z około czwartego stulecia, która pokazuje Pawła siedzącego w krześle senatorskim, przedstawiając go jako człowieka o pięknym wyglądzie, nieco łysiego, z brodą, przystojnego oblicza,



średniego wzrostu i wagi. W „Dziejach Pawła i Tekli”, w pierwszym chrześcijańskim romansie napisanym około 150 lat po Chrystusie, jest opis Pawła, który prawdopodobnie jest najlepszy – i prawdziwą tradycją. W opisie tym Paweł jest przedstawiony jako człowiek „małego wzrostu, łysy, o wygiętych nogach, dobrze zbudowany, ze schodzącymi się brwiami, o długim nosie, ruchach pełnych wdzięku; czasem wydawał się jako człowiek, a czasem jako anioł. Jego obyczaje były niezwykle „ciągnące”. Oczywiście jego dobre wykształcenie i styczność z ludźmi wyższego stanu dodawały mu tego uroku oraz swobody obyczajów i mowy, jakimi tak znamienne odznaczał się w obecności wielu wyższych urzędników, z którymi wszedł w styczność przy różnych okazjach jako przedstawiciel Pana.

Nasza lekcja łączy się z opowieścią Filipa; kiedy ten ostatni nauczał o Chrystusie, Saul zięjąc groźbą przeciwko wszystkim „tą drogą chodzącym”, czynił wszystko, co mógł, ażeby wytępić chrześcijaństwo. W miarę, jak prześladowania spowodowały rozproszenie się wierzących, Saul ścigał ich – idąc nawet poza granice Judei, w swej gorliwości zgniecenia tego, co uważał za niebezpieczną herezję. Niektórzy mogą dziwić się, jak mógł on być w sercu wiernym Bogu, a w umyśle być srogim przeciwko wiernym Pańskim. Wyobraźmy sobie, jak ta sprawa mogła się przedstawiać w umyśle Saula. Niewątpliwie on był wypełniony żydowskim uczuciem co do Mesjasza i co do swego narodu izraelskiego; był też prawdopodobnie zupełnie przekonany, że faryzeusze reprezentowali Boga oraz wszystkie chwalebne proroctwa i tradycje narodu; a także, iż jeżeli Jahwe błogosławił temu narodowi przez tak wiele stuleci, to niewątpliwie Jego łaska musi jeszcze być z nim i jeżeli miałyby nastąpić jakieś dalsze objawienia, to niewątpliwie przyszłyby przez uczonych w Piśmie i faryzeuszy, którzy „siedzą na stolicy Mojżeszowej” jako przedstawiciele Boga i Zakonu. Spodziewał się Mesjasza z dostojństwa i zamożnego, z towarzyskich sfer narodu; a jeśli w ogóle miałyby się urodzić w naturalny sposób, to pochodziłyby z jednej z najlepszych rodzin. Spodziewał się, że Mesjasz postawi zacność Izraela na pozycji podobnej lub wyższej niż uczynił to Salomon; że będzie wielkim kierownikiem i przywódcą swego ludu, którego szczęśliwie wyprowadzi z wszelkich trudności i przeciwności, jak to uczynili Mojżesz, Jozue, Dawid – lecz będzie większym, zaczniemy z że lepiej mu się powiedzie.

Jest nam trudno rozumieć, jak nierozsądne byłyby twierdzenia Jezusa dla umysłów wypełnionych takimi nadziejami. Jezus nie posiadał bogactw ani stanowiska towarzyskiego, ani wpływów między ludem; był znienawidzony i odrzucony przez religijnych przywódców i starszych ludu; nie mógł też mieć władzy lub jakiegokolwiek wpływu u rzymskiego cesarza i innych, aby w ten sposób uczynić Izrael głównym narodem na świecie, którego prawa ostatecznie rozszerzyłyby się na wszystkie narody, niosąc z sobą przepowiedziane Mesjańskie

błogosławieństwa. Zaiste, z punktu zapatrywania Saula Jezus był oszustem, zwodzicielem i fałszywym Mesjaszem; Jego uczniowie byli ofiarami ogłupienia, a ich doktryny były obliczone na to, aby sprowadzić nienawiść na przywódców religijnych, którzy byli przedstawicielami Mojżesza dla narodu – obliczoną na zamieszanie, spory i podziały między ludem w celu okłamania go i odwrócenia umysłów zupełnie od Mojżesza, od Zakonu i od nadziei Izraela, aby tym sposobem powstrzymać dobrą sprawę Bożą, która stopniowo rozwijała się przez całe stulecia. Była to gorliwość dla Boga i Jego sprawy, która uczyniła Pawła prześladowcą, a nie zamiłowanie do prześladowania – ani też zwyrodniałe pragnienia, rozkoszujące się cierpieniami innych. Jego pobudką był obowiązek względem Boga i względem swego narodu; bo jeżeli fałszywe doktryny rozszerzałyby się, to dla niego znaczyło szerzenie się opozycji tak do Boga, jak i jego narodu, co przynajmniej chwilowo zniweczyłoby nadzieję Izraela – odkładając chwalebny dzień błogosławieństw, za którym cały Izrael tęsknił i oczekiwał. Podobnie dzisiaj znajdujemy wielu szlachetnych ludzi chrześcijańskich, sprzeciwiających się „teraźniejszej prawdzie” w tym samym duchu. Nie dlatego, iż miłują prześladowania, ale dlatego, że wierzą, iż Bogu czynią przysługę – że ogłaszanie „teraźniejszej prawdy” znaczy potrząśnięcie, jeśli już nie obalenie wszystkich religijnych systemów, w których oni pokładają nadzieję – które według ich wierzenia pochodzą od Boga i przez które spodziewają się sprowadzić stan Królestwa Bożego, a przez wysiłki misyjne nawrócić świat. Teraźniejsza prawda mówi, że te wysiłki są skierowane w niewłaściwym kierunku i okażą się próżne; ona wskazuje na upadek Babilonu i wszystkiego, co do niego należy; ona mówi o ustanowieniu Królestwa Bożego i wywyższeniu Królewskiego Kapłaństwa z dala od sekciarskich reguł: ignorując członkostwo sekciarskie uznaje ona tylko „prawdziwych Izraelitów”, osobiście należących do Odkupiciela. Zwrot myśli, czyli nawrócenie potrzebne obecnie jest prawie tak wielkie i prawie tak trudne, jak było dla Pawła i dla innych sekciarzy jego narodu. Preto radujmy się, że przez łaskę Bożą oczy nasze otwierają się na Prawdę; miejmy też więcej współczucia dla innych, którzy wciąż jeszcze znajdują się w stanie, w jakim był Paweł z Tarsu, gdy prześladował wiernych.

Światłość, jaka oświeciła Pawła i tych, co z nim szli, była oczywiście nadnaturalna, ponieważ czas tego objawienia był około południa (Dzieje Ap. 22:6), a światłość była daleko jaśniejsza niż światłość słońca, które niewątpliwie w tym czasie świeciło wielkim blaskiem, jak w ogóle świeci w tym kraju. Zjawisko było widziane przez wszystkich, lecz szczegóły tegoż były znane tylko Saulowi; inni widzieli część światła, ale nie widzieli wizji, jaką widział Saul, wizji Syna Człowieczego w Jego uwielbionym stanie. Inni słyszeli głos, ale nie rozumieli słów, które Saul słyszał. Wszyscy upadli na ziemię, ale oczywiście wszyscy byli zdolni powstać i stali zdziwieni,



oprócz Pawła, którego oczy były tak poważnie uszkodzone, iż oślepl. W podobny sposób Szczepan odczuł widzenie, podczas gdy ci, co byli blisko niego, nic nie widzieli; podobnie Jan widział gołębicę zstępującą na Jezusa, a inni wokoło nie widzieli; podobnie Jezus słyszał pewne słowa od Ojca, a masy ludu mówiły: „Zagrzmiało”. Jest tu nawet uczyniona wzmianka, że głos mówił języku hebrajskim, podczas gdy ci, co byli z Saulem, mówili prawdopodobnie językiem syryjskim lub greckim.

Odpowiedź zdziwionego Saula była: „Kim jesteś Panie?” W tym była cała trudność, że Saul nie znał Pana; a nasz Mistrz sam oświadczył, że ten brak znajomości Syna wskazuje na brak właściwej znajomości Ojca. Mamy Jego dalsze wyjaśnienie, że chociaż inni w przeszłości mogli coś wiedzieć o Bogu, nie mogli jednak rzeczywiście znać Go w znaczeniu osobistego poznania i oceniania Jego charakteru i ducha. Taka znajomość była możliwa tylko przez Syna, którego częściowym celem przyjscia było objawić Ojca. Tak samo możemy powiedzieć o wszystkich, którzy prześladowali Ciało Chrystusowe, nawet gdy czynili to nieświadomie; powód tego był, że nie znali Jezusa, bo nie otrzymali Jego ducha w dostatecznej mierze. Strzeżmy się, ażeby taki duch prześladowczy nie znalazł żadnej sympatii lub miejsca w naszych sercach, ażeby nie przejawiał się w naszych słowach lub czynach. To nie znaczy jednak, że nigdy nie mamy poddawać krytyce czy to osób, czy doktryn albo że nigdy nie mamy napominać lub strofować, choćby i publicznie (2 Tym. 4:2), ale na pewno znaczy, że napominanie i strofowanie nauk i nauczycieli powinno być czynione według wskazówek Pisma Św. – podając powody, podając je wyraźnie, lecz nie ze złością, nie szorstko czy niegrzecznie. Wyrażenie:

„A Saul drżąc i bojąc się rzekł: Panie, co chcesz abym ja czynił?” (Dzieje Ap. 9:6)

prawdopodobnie doskonale wyjaśnia stan ciała i umysłu Pawła w tym czasie; lecz te słowa nie znajdują się w starych rękopisach; podobie jak i słowa: „*Trudno tobie przeciw ościeniowi wierzgać*” – są opuszczone.

Przez trzy dni Saul nic nie jadł i nie pił, i był zupełnie ślepy. Była to dobra sposobność do poważnego rozmyślenia. Jak upokarzająca była mu ta myśl, że tak zawzięcie walczył przeciwko Prawdzie. Jakie modlitwy o przebaczenie i jakie postanowienie poświęcenia się Jezusowi, możemy przypuszczać, napęłniały jego serce podczas tych dni. Niewątpliwie był to czas dobrego postanowienia odnośnie przyszłości – może Pan łaskawie przebaczy mu i udzieli sposobności do powetowania przeszłości. Miał także sen, że widział człowieka pomazującego jego oczy, przywracając mu wzrok. Czwartego dnia pewien człowiek ubogi i pokorny uczeń

Jezusa, zwany Ananiaszem, przyszedł odwiedzić Saula, nie bez bojaźni, znając go jako nieprzyjaciela wszystkich, co wierzyli w „tę drogę” i wiedząc, że zamieszkał w domu człowieka, który nie był przyjacielem Prawdy, lecz będąc zapewniony od Pana, że Saul się modli i przyjmie go z radością, Ananiasz posłany od Pana odważnie wykonał swą część.

W tym jest lekcja dla nas wszystkich – Pan nie posłał któregoś z apostołów z Jeruzalemu. O ile wiemy, Ananiasz nie był nawet starszym ani diakonem, ale był zwykłym, pokornym, posłusznym uczniem, „złamanym i opróżnionym naczyniem, użytecznym dla służby Mistrza”. Niechaj wszyscy ludzie Boży będą podobnie wypełnieni duchem Pana, gotowi, opróżnieni z siebie, odczuwający swą ułomność i małość; niech będą gotowi i ochoczy do czynienia służby Bożej, ażeby mogli być użyty przez Niego w miarę, jak następczą się sposobności. Co za wielkie błogosławieństwo spotkało Ananiasza w związku z jego służbą. Później mógł on rozmyślać, jak mało znaczącym narzędziem był w rękach Pańskich w niesieniu błogosławieństwa takiemu, który następnie stał się zacnym sługą krzyża Chrystusowego. W podobny sposób niektórzy wierni Pańscy w teraźniejszych czasach zanieśli Pańskie poselstwo, czy to przez słowa, czy przez książki i gazetki i otworzyli oczy takim, którzy następnie stali się wielkimi dla Prawdy i w obaleniu twierdzy błędów. Co za radość tacy otrzymali w przywileju swej służby. Ponieważ nie wiemy, co będzie lepsze, to czy owo, przeto roztropnie wykorzystajmy każdą sposobność, jaka się nam nasługuje, prosząc o obfitość mądrości i łaski i więcej sposobności do służby.

To że Pan wie naprzód, jest jasno wykazane w wierszach 15 i 16. On znał Saula – znał jego szczerość i jego gorliwość. On wiedział, że ta szczerość i gorliwość rychło, jak tylko byłoby właściwie pokierowane, uczyniłyby akurat takie narzędzie do służby, jakiego On zamierzał użyć. Apostoł Paweł rozpoznał to sam, a nawet śledził Boską opatrność wstecz aż do swego narodzenia, mówiąc, że Bóg wybrał go zaraz z żywota matki. On mógł widzieć w świetle następnych wypadków, jak wszystkie jego sprawy od dzieciństwa były nadzorowane tak, aby przygotować go do sprawy misyjnej jako apostoła – a nawet dla niego korzystnymi, ponieważ one upokorzyły jego ocenianie samego siebie i niewątpliwie dały mu większy stopień współczucia dla tych, którzy cierpieli z powodu podanego jak on zaślepienia, zwiększając swą pomoc względem nich. To jednak nie znaczy, że Bóg z góry przeznaczył Pawła, aby miał miejsce w Królestwie, ale że Paweł sam postanowił uczynić swe powołanie i wybór pewnym przez wiarę i posłuszeństwo. Pan opatrnościowo strzegł jego dróg w jego dzieciństwie i w młodości, tak że on sam nauczył się pewnych lekcji i otrzymał pewne przygotowanie, jakie mogło być mu pożyteczne w przyszłości; a kiedy we właściwym czasie otworzył oczy jego wyrozumienia,



wiedział doskonale, jaką drogę Paweł wybierze dla siebie. Jednakowoż ten sam apostoł mówi, że nawet gdyby nauczał Ewangelii innych, on sam mógłby być odrzucony. Chociaż nosił imię Pańskie przed pogan i przed królów izraelskich i ponosił różne cierpienia i straty dla sprawy Pańskiej, on pomimo to mógł nie zatrzymać wiernie aż do końca charakteru zwycięzcy, a przeto mógłby nie zostać współdziedzicem z Jego Panem.

Ananiasz przyszedłszy do Saula, pięknie mu się przedstawił – on miał ducha Pańskiego i uradował się z poznania Saula jako brata; rad zapomniać, że był prześladowcą Kościoła; nie czynił mu wyrzutów; nie powiedział: „Ty zasługujesz na wieczne męki” ani też: „Zasługujesz na bicie”; nie uczynił żadnej niestosownej wzmianki co do przeszłości, ale przeciwnie – przywitał go w świetle wskazówek udzielonych mu przez Pana, mówiąc: „Bracie Saulu”. W tym znajduje się piękna lekcja dla wielu z ludu Bożego, który są więcej usposobieni, ażeby łajać i wyrzucać, zamiast pochwalić i radować się z dawniejszym prześladowcą; i tej lekcji potrzebują nauczyć się wszyscy – jest to dowodem rozwijającego się ducha Chrystusowego, ducha miłości, częścią którego jest braterska miłość, uprzejmość i pokora.

Wielkie łuski spadły z oczu Saula i część naturalnego wzroku została przywrócona, lecz o wiele większy był duchowy wzrok, jaki otrzymał – oświecenie jego serca – jego umysłu. Ciemność i zawiłość, jaką tradycja ubrała Zakon i proroków, po większej części zostały rozproszone, ponieważ on ujrzał Jezusa – Jezusa jako Odkupiciela, który poniósł śmierć za grzechy całego świata; Jezusa uwielbionego, kierującego wybieraniem Kościoła, członków Jego Ciała, Jego współdziedziców – którzy są i którzy będą w przyszłości z Jezusem-Mesjaszem w chwale i majestacie błogosławić, przywracać i podnosić Izrael i wszystkie rodzaje ziemi. Prawda, są dowody, że Paweł nigdy zupełnie wzroku nie odzyskał, a on również zeznaje, że jego duchowy wzrok nigdy nie osiągnął doskonałości, mówiąc: *„Teraz widzimy jakoby przez zakopane szkło, lecz naonczas ujrzymy twarz w twarz”*.

Obrawszy swój postępek dla Chrystusa, on wyznał Go w zwykły sposób, przez chrzest, a nie przez wstąpienie do sekciarskiego systemu. On wstąpił do Ciała Chrystusowego i przez to stał się współczłonkiem wszystkich, którzy przystąpili do Chrystusa, jedynej Głowy, jednego Ciała. Natychmiast spotkał się z ludem Pana, którego już nie wstydził się więcej; od tego czasu nie mógł już za dużo dla nich robić. Każdy zaszczyt i dostojństwo, jakie posiadał z powodu swego zacnego urodzenia i bogactwa, także rzymskie obywatelstwo, nie były za dobre, aby nie były poświęcone dla Pana, a poznawszy, że prześladowając lud Pana, on prześladował samego Pa-

na, teraz zrozumiał, że w spotkaniu się z ludem Pana i poważaniem ich, on spotykał się i uwielbiał Pana. Odtąd on nauczał o Jezusie – rozpoznał Go jako Syna Bożego, tego, którym proroctwa w przeszłości były wypełnione, Mesjasza, który odkupił i który w słusznym Bożym czasie wyzwolił Izrael i świat cały z niewoli Szatana, grzechu i śmierci.

NASZ ŻŁOTY TEKST

jest wzięty z kazania Piotra wkrótce po dniu zesłania ducha św.; jego słowa były niewątpliwie do pewnego stopnia prorocze; odnoszą się one do wtórego przyjścia Pana – chociaż Piotr może nie pojmował, jak odległe wydarzenie to być mogło. Napomnienie, aby nawrócić się do Pana, było dane Żydom, którzy już byli Jego figuralnym ludem przez Przymierze Zakonu, a którzy potrzebowali przyjąć warunki Nowego Przymierza i uczynić odpowiednią zmianę w swym życiu – z członkostwa domu sług do członkostwa domu synów – z tych, za których ofiary pojednania były rokrocznie, ustawicznie sprawowane, które nigdy nie mogły zgładzić grzechu, do tych, co przyjmują jedną ofiarę Chrystusa i jej zasługę odkupienia, starają się o terazniejsze przykrycie dla ich grzechów przez wiarę w drogocenną krew i oczekując na ostateczne wymazanie ich przy wtóрым przyjściu Pana, jak to mówi nasz tekst. Jak długo wierzący skalani jest fizycznie, umysłowo i moralnie przez grzech, tak długo ma dowód, że jego grzechy nie zostały zupełnie wymazane. Może jednak wielce radować się, jak to prorok wzmiankuje, mówiąc: *„Błogosławiony człowiek, którego zakryte są grzechy”* i powinien patrzeć naprzód, oczekując na czas, kiedy każdy dowód grzechu, każdy znak winy będzie tak zupełnie wymazany, że nie będzie potrzeby dalszego przykrywania. To dla świętych Wieku Ewangelii stanie się przy wtóрым przyjściu Chrystusa, kiedy przemienieni będą momentalnie, otrzymując nowe, duchowe ciała, jakie im Pan przyobiecał dać w pierwszym zmartwychwstaniu. Dla świata to zmazywanie grzechu będzie stopniowe podczas wieku Tysiąclecia. W miarę jak ktoś dochodzić będzie do zupełnej harmonii z wielkim Prorokiem, Kapłanem i Królem wówczas rządzącym, każdy stopniowo doświadczy błogosławieństw restytucji – wyzbywając się wszystkich objawów złego i grzechu, a powracając stopniowo do pierwotnej doskonałości utraconej w Adamie, a odkupionej przez Jezusa i przywróconej przez zmazanie grzechów pod rządami Jego Królestwa.

W.T. 1902-76

Watch Tower
R- (1902 r.)
„Straż”